



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 40 (164) 1 października 2006r.



*„Kto by się stał powodem grzechu dla
jednego z tych małych, którzy wierzą,
temu byłoby lepiej uwiązać kamień
młyński u szyi i wrzucić go w morze”.*

Mk 9, 42

Strzeżmy się zgorszenia

W ubiegłą niedzielę Jezus postawił dziecko, jako wzór czystości, niewinności, świętości. Dziś w dalszych słowach swego nauczania, nawiązuje także do dziecka, ostrzegając przed zgorszeniem: „*Gdyby ktoś stał się powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, lepiej byłoby mu uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze*” (Mk 9,42). „*Jeden z tych małych*”

– ten zwrot przede wszystkim może oznaczać dzieci, które są małe wzrostem, ale przede wszystkim nie mają jeszcze kręgosłupa moralnego, nie mają jeszcze ukształtowanej hierarchii wartości. Są małe i jeszcze niewinne, nie posiadają poczucia grzechu. Podejmując takie czy inne czyny naśladują starszych, szczególnie tych, którzy są dla nich autorytetem, z którymi są związane uczuciowo, którzy są im bliscy.

Myślę, że słowa te odnoszą się szczególnie **do rodziców**. Rodzice bowiem są dla dziecka osobami najbliższymi, najbardziej ukochanymi. Przekazali swoim dzieciom przez zrodzenie takie czy inne skłonności, konkretną tożsamość i temperament. Jako pierwsi wychowawcy mają możliwość przekazywania kolejnych wartości, kształtowania cech charakteru. Bardzo ważny jest **dobry przykład**, ale niebezpieczne jest także **zgorszenie**. Każdy grzech popełniany przez rodziców odbija się na psychice dziecka. Jeszcze gorsze są tzw. „*grzechy cudze*”, popełniane wobec własnych dzieci. Przypomnę, że chodzi tu m. in. o namawianie do grzechu, pochwalanie grzechu, lekceważenie grzechu. Jeśli tak czyni rodzic wobec

dziecka dopuszcza się zgorszenia, które jest tym większe im większą materię ma grzech. Rodzic powinien ostrzegać dziecko przed każdym grzechem, nawet tym małym. Wszelka zachęta do kłamstwa, oszustwa, kradzieży, zemsty, niewdzięczności odbija się bardzo na psychice dziecka



i burzy jego wrażliwość na grzech, powoduje przyzwyczajenie i lekceważenie grzechu.

Co należy zrobić, jeśli ktoś z rodziców popełni już grzech, którego nie da się ukryć przed dzieckiem? Myślę, że trzeba umieć dzieci przeprosić za grzech – np. za niesprawiedliwą karę, za słowa wypowiedziane w złości, za kłótnie rodzinne; nikt nie jest doskonały, jednak po czasie refleksji należy się wytłumaczenie i słowa przeproszenia. Oczywiście o wiele trudniej będzie przeprosić czy wynagrodzić za grzechy bardzo ciężkie, jak pijactwo i awantury, czy jawną małżeńską

zdradę; w tym wypadku człowiek naprawdę wierzący powinien takich grzechów zupełnie unikać, bowiem zgorszenie i krzywda, które one czynią są zupełnie nie do odkupienia i wynagrodzenia. Słowa Chrystusa o „*kamieniu młyńskim*” są surową przestrogą dla wszystkich gorszycieli.

Rodzina jest kolebką życia, miłości i wychowania. Nikt nie zastąpi rodziców w przekazywaniu wartości, nikt też nie potrafi naprawić zaniedbań przez nich wyrządzonych.

Rozmawiałem na wakacjach dosyć dużo z kolegą-księdzem, który był wychowawcą w domu dziecka. Opowiadał o braku szacunku wśród wychowanków dla wychowawców, dla pracy, nauki, troski o porządek; o postawie „wszystko mi się należy”. Mimo zorganizowania pięknych kolonii na Mazurach nieustannie marudzili i mówili „nudzi mi się”. Dlaczego to wszystko? Brak wartościowych rodziców i przykładu nieraz z pierwszych miesięcy życia zaważył na ich postawie; nawet najlepszy wychowawca w domu dziecka nie może wiele uczynić z tak ukształtowanym charakterem.

Bądźmy więc odpowiedzialni – przede wszystkim jako rodzice, a w dalszym polu także wychowawcy i duszpasterze. Wiem, że także duchowny może bardzo zgorszyć młodego człowieka, dlatego każdy z nas musi czuwać i strzec się dawania złego przykładu. Módlmy się, aby żaden nasz czyn nie stał się powodem „*grzechu tych małych*”.

Ks. Tomasz Grzywna

Pielgrzymując do sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Domaradzu¹

Udając się w stronę Rzeszowa przez Brzozów, zatrzymaliśmy się już u Matki Bożej Miłosierdzia w Starej Wsi, teraz mijamy Blizne ze starym, pięknym kościołem, aby udać się do Domaradza, do starego kościółka, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nie chcę jednak ograniczyć się tylko do podania suchych faktów, a mając dość obszerną literaturę, można pokusić się o obszerniejsze opracowanie, a to głównie dzięki Panu Benedyktowi Gajewskiemu, który przez kilka lat mojego pobytu w Sanoku, grał na organach w czasie Mszy świętej o godzinie 12:30. Jako pasjonat historii zajął się monografią Domaradza, w którym spędził sporo lat swojego życia. Nas będzie interesowała głównie historia powstania parafii i kościoła oraz związanego z nim kultu Matki Bożej. Inni piszący o Domaradzu odwołują się często właśnie do książki Pana Benedykta.

Pierwsza wzmianka o Domaradzu pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego, z roku 1359 roku, choć niektórzy poddają to w wątpliwość. Teren ten był lesisty, słabo zaludniony. Były tu barcie, urządzano polowania. Coraz bardziej jednak przez karczowanie lasów, zwiększał się areal uprawianej ziemi.

Gdyby przyszło nam etymologicz-

nie dotrzeć do znaczenia nazwy tej wioski, to najprawdopodobniej trzeba to odnieść do dwóch słów: doma-rad, czyli rad w domu, a może radzenia w domu, co jest wyrazem tęsknoty za rodzinnym domem, gdzie można się spotkać, porozmawiać, zaspokoić swoją nostalgię. Naturalnie, jak bywało to przy wszystkich nazwach miejscowości, tak i w przypadku Domaradza, jego nazwa przechodziła przez różne etapy pośrednie, aby przybrać aktualne brzmienie.

W roku 1384 Domaradz przeszedł we władanie biskupa przemyskiego, Eryka. Wieś ta, która w latach 1863 – 1890, była miasteczkiem, położona przy Trakcie Cesarskim, łączącym Węgry z Przemyślem, rozwijała się dość prężnie jako ośrodek handlowy i rzemieślniczy. Odbływały się tu targi i jarmarki. Z biegiem lat mieszkali tu Niemcy, Węgrzy, Czesi, Cyganie wyznania rzymskokatolickiego, a także inne nacje, jak Rusini i Wołosi, którzy wyznawali obrządek wschodni. Skoro byli wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego, musieli gdzieś gromadzić się na modlitwę, na sprawowanie liturgii. W parafii istnieje zabytkowy kościół, którego datę wybudowania przyjmuje się w przybliżeniu, jako drugą połowę XIV wieku (może 1359?). Mniej więcej w tym samym czasie powstają kościoły w okolicznych miej-



*Słynący łaskami Obraz Matki Bożej
Pocieszenia w Domaradzu*

scowościach, takich jak Blizne czy Stara Wieś. Jak łatwo się domyśleć, w ciągu wieków wiele razy był przebudowywany. Istnienie parafii w Domaradzu potwierdza już ponad wszelką wątpliwość dokument z roku 1391. Skoro była parafia, musiał istnieć też i kościół. Słynny biskup Wacław Sierakowski, wizytując Domaradz w roku 1745, przekazał informację dotyczącą także kościoła, co w streszczeniu ujmuje B. Gajewski: „Wizytowany w 1745 r. Kościół był budowlą z drzewa jodłowego na murowanym fundamencie, z dachem gontowym i sygnaturką oraz kamienną posadzką i malowanym stropem. Wielki ołtarz, rzeźbiony w drzewie, mieścił obraz przedstawiający Pannę Marię oraz św. Mikołaja i Stanisława. W drzewie rzeźbione było również tabernakulum. Za ołtarzem była wkopana w ziemię piscyna, nakryta kamieniem. Przy samej ścianie, po stronie ewangelii, stała drewniana ambona z wizerunkami czterech ewangelistów. Obok głównego ołtarza, z prawej strony znajdował się rzeźbiony w drzewie krucyfiks. Po lewej stronie stał ołtarz boczny, pomalowany na kolor szafirowy, z obrazem św. Józefa. Obok niego na

(C.d. na s. 4)



Stary kościół w Domaradzu

(C.d. ze s. 3)

dwóch kamiennych stopniach chrzcielnica z miedzianym kociołkiem. Po przeciwnej stronie był drugi ołtarz boczny, również drewniany, z obrazem Boga Ojca i M. B. Częstochowskiej. Nad głównym wejściem, na drewnianym chórze ustawiony był siedmio-głosowy organ”. Dalsze dane dotyczą już ściśle inwentarza kościoła i dają wierny obraz stanu posiadania. Opisuje także plebanie i jej obejście, wیکarówkę, budynki gospodarcze, a także obejście koło kościoła. Czytając opis tego kościoła nie można powiedzieć jednoznacznie, że jest to kościół pierwotny. Więcej argumentów przemawia za tym, że jest to już drugi kościół.

Cennym zabytkiem starego kościoła jest drewniany krzyż pochodzący z XV wieku, a znajdujący się na zewnętrznej ścianie prezbiterium. Biskup Sierakowski pisał o nim, że znajdował się w kościele. W czasie któregoś z remontów został on umieszczony na zewnątrz tej drewnianej świątyni. Znajduje się tam stary dzwon pochodzący z roku 1524, chrzcielnica, szesnastowieczny obraz Przemienienia Pańskiego i osiemnastowieczne organy. Dziś ten opis z czasów biskupa Sierakowskiego, jakkolwiek ciekawy, jest już nieaktualny.

W tymże kościele znajdował się koronowany obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który został



Dzwonnica starego kościoła

przeniesiony do nowego kościoła, którego budowę rozpoczął i kontynuował już śp. Ks. Antoni Kołodziej. Obecny duszpasterz, ks. Wiesław Przepadło, który dokończył dzieło swojego poprzednika, przeniósł ten Obraz do nowego, murowanego kościoła. Wróćmy jednak do historii sanktuarium. Oddajmy głos ks. Antoniemu Kołodziejowi, który pisał w „Kronice Archidiecezji Przemyskiej”, m.in.: „Kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Domaradzu jest w posiadaniu wiernej kopii cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy pochodzącej z Rzymu. Jako wierna kopia wizerunek domaradzki został wykonany w 1906 r. przez Giovanniego Bunkharta i poświęcony przez papieża św. Piusa X 8 sierpnia 1907 r. Fundatorami obrazu są ks. Franciszek Janowski i ojciec Józef Stach, którzy postarali się o jego przywiezienie z Rzymu i pokryli koszty jego wykonania. Po sprowadzeniu obrazu z Rzymu umieszczono go chwilowo na plebanii, skąd 7 stycznia 1908 roku uroczystie wniesiono do kościoła. Obraz umieszczono w wielkim ołtarzu nad tabernakulum za księdza proboszcza Nowakiewicza. W roku 1927 za duszpasterstwa księdza Michała Tulei, przeniesiono obraz z ołtarza wielkiego do bocznego i umieszczono w odpowiednio urządzonej niszy z ruchomą zasłoną”. (...). Parafia Domaradz od początku swego istnienia odznaczała się tradycyjną pobożnością Maryjną. Jej szczególnie wzrost nastąpił zatem w pierwszej połowie XX wieku po umieszczeniu w świątyni wiernej kopii starożytnej cudownej ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Została wniesiona w uroczystej procesji do kościoła na ramionach fundatorów. Mszę św. odprawił ks. Fr. Janowski, a kazanie maryjne wygłosił o. J. Stach. I tak to wydarzenie dało początek szczególnej czci maryjnej w tej parafii”.

Kult Matki Bożej szerzyli kolejni duszpasterze domaradzcy: ks. Michał Nowakiewicz (1900 – 1927), ks. Michał Tuleja (1927 – 1958), ks. Zdzisław Pelczar (1958 – 1978), ks. Antoni Kołodziej (1978 – 1995) czy obecny duszpasterz, ks. Wiesław Przepadło, który objął parafię po odejściu ks. prałata A. Kołodzieja do Ustrzyk Dolnych. Posłuchajmy kompetentnej wypowiedzi ks. Antoniego Kołodzie-

ja, budowniczego kościoła murowanego: „Bezpośrednią przyczyną popularności tego kultu były liczne cuda i łaski jakich doznawali wierni modlący się w tym Sanktuarium. Świadczą o tym liczne wota wokół Obrazu. W okresie międzywojennym nastąpił dalszy rozwój tego kultu. Ugruntował się on jeszcze bardziej od chwili podjęcia pracy duszpasterskiej w sanktuarium przez ks. M. Tuleję, który godnie zastąpił swego poprzednika w szerzeniu czci Bożej Rodzicielki. Na początku swej posługi przeprowadził on renowację istniejącej świątyni i postarał się o należyty tron dla obrazu Maryi. Umieścił go w bocznym ołtarzu i sporządził dla niego nowe srebrne ramy ze złotą ozdobą. Prowadzone przez ks. M. Tuleję prace renowacyjne świątyni nie osłabiły dotychczasowego kultu Maryi. Ówczesny proboszcz dokładnie odnotował łaski i cuda doznawane przez wiernych z myślą o przyszłej koronacji Cudownego Wizerunku. Ks. Michał Tuleja postarał się także u władz kościelnych o nadanie odpustu zupełnego w uroczystość Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Uroczystość ta jako odpustowa obchodzona w dniu 27 czerwca jest poprzedzana trzydniowym przygotowaniem. Rozwijający się kult częściowo zahamowały działania II wojny światowej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Domaradza dnia 10 września 1939 roku dla miejscowej i okolicznej ludności nadszedł czas terroru i zagrożenia. Bezbożna akcja okupanta powodowała wielkie szkody materialne i duchowe. Ludność głęboko przeżywała chwile klęski i zawiedzionych nadziei. Okupant zabraniał organizowania pielgrzymek, księżom nie wolno było podtrzymywać patriotycznych uczuć swych wiernych. W tych warunkach Matka Boska w swym Cudownym Obrazie była dla nich nie tylko Nieustającą Pomocą, ale i Pocieszicielką. W Niej to wierny lud pokładał ogromne nadzieje na wyzwolenie.

Po zakończeniu wojny kustoszem sanktuarium nadal jest ks. M. Tuleja. Z jego inicjatywy w 1955 r. wprowadzona została Nieustająca Nowenna ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy w każdą środę tygodnia, co następnie zostało zmienione na sobotę za pozwoleniem władz kościelnych i tak jest po dziś dzień. Zmiany dni



Wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego przed którym wierni się modlą

nowennowych dokonał ks. Zdzisław Pelczar. Gorliwość ks. Michała Tulei sprawiła, że kult Maryi w tym czasie doszedł do dużych rozmiarów czego uwieńczeniem była koronacja Wizerunku 22 czerwca 1958 r.

Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Domaradzu mimo, że posiadał korony, to jednak uroczyscie koronowany nie był. Starania o ten obrzęd po pięćdziesięciu latach pobytu tego Wizerunku w parafii podjął ks. M. Tuleja. Jako gorący czciciel Maryi pragnął, aby za swego życia doprowadzić je do skutku. W tej intencji zanosił z wiernymi modlitwy do Boga. Jednym z motywów do zrealizowania tych przedsięwzięć stał się artykuł o. S. Solarza w czasopiśmie „Homo Dei” z roku 1957. W nim to wyczytał, że „Stolica Św. zatwierdziła pobożne przeświadczenie, że nie tylko przed obrazem oryginalnym cuda spływają na ludzi, ale i przed każdą kopią „autentyczną” to znaczy namalowaną na drewnie i poświęconą przez Papieża. Dzięki temu „autentyczna” kopia może być uroczyscie koronowana jako cudowna bez specjalnego zezwolenia Stolicy

Apostolskiej. Z tego przywileju skorzystano koronując uroczyscie cudowne kopie w: Belfast, Boston, Salta”.

Ówczesny ks. biskup ordynariusz, Franciszek Barda, wyraził zgodę na skorzystanie z tego przywileju i obrzędu koronacyjnego dokonał 22 czerwca 1958 roku. Był to podarunek

na złoty Jubileusz pobytu Matki Bożej w tym cudownym Wizerunku. Ks. Antoni Kołodziej przez 17 lat będąc proboszczem w Domaradzu, wystawił bardzo piękne świadectwo wiary swoim parafianom oraz ich głębokiego przywiązania do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Najpiękniejszym przejawem czci względem Matki Bożej jest obecny murowany kościół, który choć wznoszony z niemałym trudem, jest godnym miejscem dla Maryi. Samo oczekiwanie na jego budowę w czasach komunistycznego zniewolenia trwało 12 lat! Projekt tej bardzo oryginalnej świątyni noszącej w sobie elementy architektury wschodniej, wykonał Gruzin, inż. Ruben Bardanaszwili. Obliczenia konstrukcyjne wykonał inż. Stanisław Janowski. Dziś ta okazała świątynia jest dumą i wizytówką Domaradza, a mieszkanie Jezusa i Jego Matki godne ze wszech miar.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Opracowano na podstawie: B. Gajewski, Domaradz wieś nad Stobnicą, Domaradz 1997; A. Kołodziej, Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Domaradzu, w: Kronika Archidiecezji Przemyskiej, R. LXXVIII, kwiecień – czerwiec 1993, z. 2, s. 233 – 236; J. F. Adamski, Brzoźów i powiat brzoźowski, Krosno 2005, s. 93 – 97 oraz strona internetowa Urzędu Gminy Domaradz i miejscowej parafii.



Prezbiterium nowego kościoła w Domaradzu

26 Niedziela zwykła – 01.10.2006 r. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś pierwsze nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic odprawimy o godz. 17:00. Przypominamy ogłoszenie z ubiegłej niedzieli: nabożeństwa różańcowe w zwykły dzień odprawiać będziemy o godzinie 17:30, zaś w niedzielę o godzinie 17:00. Serdecznie zapraszamy na różaniec dzieci, młodzież, starszych. Modlitwa obok uwielbienia Pana Boga, dziękczynienia, prośby czy przeproszenia, ma także aspekt wychowawczy. Obserwujemy pewnego rodzaju zobojętnienie na pobożne praktyki religijne, co jest zjawiskiem niepokojącym. Starajmy się temu przeciwdziałać.

2. W tym tygodniu pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Strozach i Płowcach, od godziny 17:00 w kościele parafialnym. Bardzo prosimy, aby dzieci czy starsi, którzy prawie codziennie są w kościele, zechcieli spowiadać się we czwartek czy jeszcze wcześniej, gdyż w pierwsze piątki są ogromne kolejki. Do nas przychodzą wierni także spoza parafii czy nawet miasta. Do przeżycia pierwszego piątku wymagane jest przyjęcie Komunii świętej w piątek, a niekoniecznie spowiedź, która może być wcześniej. W piątek spowiadamy od godz. 16:00. Informujemy także, że spowiadamy codziennie, tak rano jak i wieczorem. Nie trzeba telefonować pytając kiedy spowiadamy. Spowiadamy zawsze przed lub podczas Mszy świętej. Czasem – wyjątkowo może się zdarzyć – że takiej możliwości nie ma jak choćby podczas Mszy świętej o godzinie ósmej w zwykły dzień, kiedy księża idą do szkół. Czasem też są konieczne wyjazdy, ale to tylko wyjątki.

3. Trzeci raz informujemy, że w najbliższą sobotę organizujemy pielgrzymkę Róż różańcowych do Haczowa. Prosimy się zapisywać. Uczcijmy Matkę Najświętszą wspólnym Różańcem w szczególny sposób wspominając złożone przed pół wiekiem „Jasnogórskie Śluby Narodu”. Na nowo powiedzmy Jej: „**Królowo Polski, przyrzekamy**” – zapraszają nas także nasi księża biskupi. Wyjazd z parkingu obok cerkwi o godzinie 8:30.

4. W pierwszy czwartek rozpoczynamy bezpośrednie przygotowania młodzieży trzecich klas gimnazjalnych do bierzmowania. Zapraszamy tę młodzież na modlitwę różańcową i Mszę świętą.

5. W pierwszą sobotę w naszym kościele odbędzie się ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie. Porządek będzie następujący: różaniec o godzinie 17:30, po nim Msza święta z kazaniem i procesja z Figurą Matki Bożej oraz „Apel Jasnogórski” kończący tę uroczystość. Zapraszamy czcicieli Matki Bożej.

6. Prosimy, aby po dzisiejszej Mszy świętej wieczornej, nasi Parafianie mieszkający przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich i ulicach przyległych w stronę parku i centrum miasta wzięli Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który nawiedza rodziny. Prosimy, aby wszyscy uważający się za ludzi wiary przyjmowali Matkę Bożą do swoich domów, bo zdarza się i to dość często, że domownicy nie życzą sobie, aby odwiedziła ich Matka Boża w Jasnogórskim Obrazie. Prosimy Parafian poczynawszy od pierwszych numerów tej ulicy.

7. Dyrektor Sanockiego Domu Kultury, p. Waldemar Szybiak, zaprasza wszystkich sanoczan na kolejny Festiwal im. Adama Didura, który odbędzie się w dniach 8 – 15 października. Wśród znakomitych artystów wystąpią m. in. Konstanty Andrzej Kulka, Warszawska Opera Kameralna i Orkiestra Polskiego Radia „Amadeus” pod dyktando Agnieszki Duczmal. Wszystkich wiernych szczególnie zapraszamy na koncert zatytułowany „Medytacje z muzyką sakralną” jaki odbędzie się w naszym kościele w środę, 11 października, o godzinie 20:00. W programie koncertu m. in. utwory Henryka Mikołaja Góreckiego i Felixa Mendelssohna w wykonaniu chóru i zespołu instrumentalnego Opery Śląskiej. Bilety w cenie 15 zł można nabyć w Sanockim Domu Kultury lub – tuż przed koncertem – w kościele.

8. Jutro – jak ogłaszaliśmy już – w kościele Ojców Franciszkanów po Mszy świętej wieczornej rozpoczyna się katechezy przedmałżeńskie.

Intencje w tygodniu 2.10-8.10.2006 r.

Poniedziałek, 2.10

6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).
7.00 + Marian i Aniela.

7.30 + Michał (greg.).

8.00

18.00 1. KIK., o beatyfikację Jana Pawła II

2. + Helena Adamska 1 r. śm.

3. dziękczynna do Miłosierdzia Bożego.

Wtorek, 3.10

6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

7.00 + Michał (greg.).

7.30 + August Koczera.

8.00

18.00 1. dziękczynna w 25 rocznicę małżeństwa Joanny i Tadeusza z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

2. + Ewa Hadam 1 r. śm.

3. + Jadwiga 9 r. śm.

Środa, 4.10

6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

7.00 + Mieczysław.

7.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Teresy.

8.00 + Franciszek, Janina, Broniaław, Stanisław.

18.00 1. + Michał (koniec greg.).

2. dziękczynna w 45 rocznicę małżeństwa Józefy i Zbigniewa z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

3. + Maria i Władysław Bekalik.

Czwartek, 5.10

6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

7.00 + Józefa (f).

7.30 o łaskę wytrwania w powołaniu dla kapłanów naszej parafii.

8.00

18.00 1. + Janina Florczak.

2. ++ z rodziny Gąsków.

3. w intencji mieszkańców ul. Heweliusza z okazji Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej.

Piątek, 6.10

6.30 + + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

7.00 dziękczynno-błagalna

7.30 + Kazimierz

2. o zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę za granicą dla Krzysztofa, Barbary i Ani.

8.00

18.00 + Józefa (f) w 93 rocznicę urodzin.

2. + Kazimierz, Tekla, Jan.

Sobota, 7.10

6.30 + Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

7.00 o tryumf Niepokalanego Serca Maryi.

7.30 + Michał, Stefania 5 r. śm.

8.00

18.00 1. o tryumf Niepokalanego Serca Maryi.

2. + Marian Pytłowany

Niedziela, 8.10

6.30 Helena i Wiktoria Wrzuszczak (greg.).

8.00

9.30 dziękczynna w 56 rocznicę małżeństwa Zofii i Józefa z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

11.00 za parafian.

12.30 + Michałina Mazur.

16.00 dziękczynna w 2 - gą rocznicę małżeństwa Celiny i Patryka z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla nich i dla Alicji.

17.30 – nabożeństwo różańcowe.

18.00 + Jarosław, Emilia Starzecka.

95 lat Harcerstwa



W dniu 23 września, w naszym kościele zapoczątkowaliśmy obchody 95 rocznicy powołania do życia Harcerstwa na Ziemi Sanockiej. Wszystko zaczęło się jesienią 1910 roku w lesie trepczańskim od złożenia pierwszej przysięgi skautowskiej. A potem nastąpiła już działalność. Harcerze Ziemi Sanockiej wpisali się głęboko i wyraziście w dzieje naszego miasta. Działalność harcerska przybierała różne kształty, w zależności od sytuacji w jakiej znajdowała się Polska. Daje się wyodrębnić rys tradycji niepodległościowej, co było poważnym egzaminem dojrzałości z umiłowania swojej Ojczyzny. Przez te minione lata rozwijał się stale duch patriotyzmu, któremu towarzyszył młodzieńczy zapał i entuzjazm w podejmowaniu różnych działań na rzecz Ojczyzny. Wielu harcerzy oddało życie na rzecz wolności naszego bytu narodowego. To czas licznych przeobrażeń, które nie

(C.d. na s. 8)



Jubileuszowy lektor



Koncelebransi jubileuszowej Mszy św.



Harczerze stroją instrumenty



Jubileuszowe psauterzystki

(C.d. ze s. 7)

zawsze sprzyjały kultywowaniu harcerskich ideałów. Był czas, kiedy zakazano nawet noszenia krzyża harcerskiego. Cieszymy się, że nastąpił powrót do tradycyjnych form pracy, do tradycyjnej rotty Przysiężenia i Prawa Harcerskiego. Minione lata to również czas budowania obrzędowości i tradycji harcerskich. To przede wszystkim ludzie, którzy kierowali się najszlachetniejszymi ideałami harcerskimi. Modliliśmy się za dusze tych, którzy odeszli na wieczną wartę, jak również w intencji tych, którzy tę wartę pełnią obecnie.

W tym dniu dziękowaliśmy naszym Harcerzom za Betlejemskie Światło Pokoju przekazywane nam co roku na wigilię Bożego Narodzenia, za warty pełnione co roku przy Bożym Grobie, za udział w uroczystościach patriotyczno – religijnych, za kwesty na cmentarzach na rzecz Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta..

Był to czas wspomnień, nostalgii za minionym czasem i iskrą zapalną do dalszych działań. We Mszy świętej koncelebrowanej udział wzięli: ks. prałat Adam Sudół, ks. Wiesław Siwiec – kaznodzieja, ks. kapelan Tomasz Latoszek oraz ks. Andrzej Skiba – proboszcz, jako główny celebrans. Niech bł. Wincenty Frelichowski, kapłan, z wysokiego nieba wstawia się za Harcerzami Ziemi Sanockiej, aby mogli realizować swoje piękne i szczytne ideały. Niech realizują to wielkie zawołanie: Bóg – Honor – Ojczyzna.

Ks. Andrzej Skiba



*Ks. Wiesław Siwiec,
jubileuszowy kaznodzieja*



*Druchna Krystyna Chowaniec,
komendantka sanockiego hufca*



Harcerski poczet sztandarowy

15 - lecie istnienia Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta



*Celebransi Mszy św. z okazji 15-lecia istnienia Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku
Siedzą od lewej: ks. M. Śliwa, ks. M. Drabicki, ks. B. Żołnierczyk, ks. A. Sudół, ks. A. Skiba*



Ks. Andrzej Skiba, kaznodzieja



Delegacja z darami ofiarnymi



Ucałowanie relikwi św. Brata Alberta



M.in. Pani prezes i senator Piotrowicz



Na zakończenie Mszy św. dzielimy się chlebem



Oprawa muzyczna uroczystości



Dary ofiarne



Uczestnicy uroczystości jubileuszowej

Czwarty dzień na pielgrzymim szlaku

(13 sierpnia 2006 r., niedziela)

(C.d. z poprzedniego numeru)

Mimo, że jest to niedziela, to jednak wstajemy wczesnym rankiem, aby punktualnie o godz. 6:00 naszego czasu, stanąć w Ostrej Bramie przy ołtarzu Pańskim i odprawić Mszę świętą. Jedziemy tam z pewnym niedowierzaniem, że tam będziemy mogli uczestniczyć we Mszy świętej. Punktualnie miejscowy pan kościelny przygotował wszystko do Mszy świętej, którą odprawiam w intencji wszystkich pielgrzymów, zbierając wszystkie intencje z jakimi tu przyjechaliśmy. To wielkie wyróżnienie i zaszczyt stanąć tak blisko Ostrobramskiej Madonny, Matki Miłosierdzia. Wypada nam okazać zdziwienie i zaskoczenie podobne do sytuacji w jakiej znalazła się św. Elżbieta witając w swoim domu Maryję, Matkę Pana. Stajemy bowiem w miejscu, gdzie tak często splatały się dzieje Polski i Litwy, w miejscu do którego pielgrzymowało tak wielu znamienitych pątników i zwykłych ludzi szukając u Matki pomocy i wsparcia. *Uwielbiaj duszo moja sławę Pana mego, chwał Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego...*

Po Mszy świętej miejscowy fotograf robi nam pamiątkowe zdjęcie na tle Ostrej Bramy. Za parę godzin,



Msza św. przed Cudownym Obrazem w Ostrej Bramie



Pamiątkowe zdjęcie na tle Ostrej Bramy

pod katedrą, otrzymujemy już gotową pamiątkę.

Zwiedzanie miasta zaczynamy od kościoła św. Teresy z Avila, reformatorki Karmelu. Kościół ten znajduje się tuż przy Ostrej Bramie i przez znawców sztuki bywa nazywany „najszlachetniejszym pomnikiem kwitnącego braku w Wilnie”. Szkoda, że nie mogliśmy wejść do środka, bo to niedziela i trwała Msza święta. W roku 1626 do Wilna przybyli karmelici bosy. Dzięki wsparciu Władysława IV i fundacji Stefana Krzysztofa Paca, podkanclerzego litewskiego, w latach 1635 – 1650, został wybudowany przepiękny kościół w stylu barokowym, który urzeka swoim wyglądem. Zbudowany

(C.d. na s. 12)



Na Rossie w Wilnie

(C.d. ze s. 11)

jest ze szwedzkiego piaskowca, a także z granitu i marmuru. Główny ołtarz jest zaliczany do najpiękniejszych na Litwie. W tym kościele przebywało serce Marszałka, stąd wyruszyło do katedry, a potem pochód żałobny znalazł się na Rossie – mówi pani Barbara, przewodniczka.

Prawie że obok tej wspaniałej świątyni znajduje się prawosławny sobór, katedra i klasztor. Mieszka tu władka czyli głowa Kościoła prawosławnego. To, co jest w środku, to wiek XVIII. Cerkiew przy której jesteśmy jest wybudowana na wzór kościoła katolickiego. Widać tu wielki wpływ sztuki włoskiej. To podobieństwo do kościoła rzymskokatolickiego było przyczyną wielu nieporozumień i kłótni między jezuitami a prawosławnymi. Tu są groby trzech męczenników prawosławnych z roku 1346: św. Jana, Antoniego i Eustachego. Na Litwę chrześcijaństwo przyszło od Rusi, bo w wieku XIV książęta litewscy żenili się z Rusinkami. Ruś była już chrześcijańska, prawosławna. Litwini byli poganami, podpatrywali ten obrządek i przyjmowali jego zasady. Wnętrze świątyni jest przepiękne, ozdobione

bogatą ornamentyką stiukową i potrójny rokokowy ikonostas. Jest tu trzy nawy. W nawie bocznej – była to niedziela – sprawowano służbę Bożą. Bramą wejściową do tego soboru – katedralnego kościoła, pochodzi z XIX wieku i ma charakter typowej prawosławnej budowli, z tzw. oślim grzbietem, aby pielgrzymi prawosławni mogli łatwo poznać swoją świątynię. Jest też prawosławny krzyż.

W sąsiedztwie widać przepiękny kościół św. Kazimierza, gdzie jest najpiękniejsza kopuła w kształcie mitry książęcej czy biskupiej. Powstał on z okazji kanonizacji św. Kazimierza, która miała miejsce 4 marca 1604 roku i stanowi on niejako wotum dziękczynne. Fundatorami tego kościoła byli: król Zygmunt III, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł, kanclerz Lew Sapieha oraz inni możnowładcy. Jest w stylu barokowym, jak i większość kościołów w Wilnie i nosi cechy podobieństwa do rzymskiego kościoła Il Gesu. Przechodził on różne, skomplikowane koleje losu. Wspomnę tylko, że w czasie dominacji sowieckiej był zamieniony na Muzeum Ateizmu! Po odzyskaniu przez Litwę wolności został oddany jezuitom jako prawowitym

właścicielom. Nam w tej chwili musi wystarczyć tylko spojrzenie na piękną kopułę z wysoką latarnią zakończoną w kształcie mitry.

Budowlą gotycką jest przepiękny kościół św. Anny. Jest tak piękny, że podobno kiedy zobaczył go Napoleon, to zapragnął przenieść go do Paryża. Do ozdobienia tego kościoła użyto 33 rodzaje różnych cegieł, które zostały specjalnie zaprojektowane! Wnętrze kościoła nie jest już tak urzekające, a ołtarze są w stylu barokowym. Wielki znawca sztuki i Wilna, Juliusz Kłos, pisał: „Lekkość i swoboda, z jaką przeplatają się laskowania i lęki, przechodzące u góry w strzeliste fontanny wieżyczek uzbrojonych pełzakami i kwiatonami, zdradza wielką biegłość kamieniarską, którą nieznanym twórcą zapragnął siłą narzucić prostackiej cegle, i przyznać trzeba, że triumf osiągnął zupełny”.

Będąc w Wilnie nie można pominąć Bramy Bazylińskiej, na co zwraca uwagę Pani Barbara, nasza przewodniczka. Bywa określana jako „diament architektury barokowej”, której architektem był Jan Krzysztof Glaubitz. Ta Brama prowadzi na dziedziniec cerkwi Świętej Trójcy, gdzie

również znajdował się klasztor ojców bazylianów. My kojarzymy sobie ją z Mickiewiczem, z „Dziadami”. Kiedy klasztor uległ kasacie, władze carskie oddały cerkiew we władanie prawosławnych. Zabudowania klasztorne zostały przerobione na więzienie. Trzecia część „Dziadów” zaczyna się słowami: Litwa. Prolog. „W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu – cela więźnia”. W tymże więzieniu jakiś czas spędził Adam Mickiewicz, „w tej celi cierpiał i dojrzewał bohater „Dziadów”, który z Gustawa – kochanka kobiety, przeurodził się w Konrada – kochanka Ojczyzny. Z murów klasztornych młodzież była wyprowadzana na przesłuchania, tu oczekiwali na wyrok, z tych murów wywożono na zesłanie”. Ta młodzież to filomaci i filareci.

Pani Przewodnik pokazuje nam celę Konrada (obecnie ten budynek jest remontowany), gdzie odbywały się wieczory literackie. Widnieje tu pamiątkowa tablica z łacińskim napisem pochodzącym z „Dziadów”, co po polsku znaczy: „Bogu Najlepszemu, Największemu. Gustaw zmarł tu 1823 1 listopada. Tu narodził się Konrad 1823 1 listopada”. Kościół Świętej Trójcy i klasztor bazylianów znajduje się za filharmonią. W Wilnie przez 18 lat mieszkał Stanisław Moniuszka, i tu została wystawiona „Halka”, która jednak nie odniosła oczekiwanego sukcesu. Klasztor postawiono na miejscu

męczeńskiej śmierci litewskich chrześcijan, Antoniego, Jana i Eustachego i dla ich upamiętnienia. Świątynię obecną ufundował Konstanty Ostrogski w roku 1514, z przeznaczeniem na cerkiew prawosławną. Ponad dwa wieki (1608 – 1827) kościół i klasztor należały do unickiego zakonu bazylianów. Później mieli je w posiadaniu znowu prawosławni, a obecnie bazylianie. Wewnątrz świątyni znajduje się płyta nagrobna wileńskiego burmistrza Anastazego Bragi i jego syna Antoniego. W tymże kościele przez 13 lat pracował św. Józefat Kuncewicz, który został zamęczony w Witebsku w roku 1623. W czasach radzieckiej dominacji zespół ten należał do Wyższej Szkoły Technicznej i został poważnie zniszczony.

Pani Przewodnik snuje refleksję nad działalnością filomatów i filaretów, których hasłem były słowa: nauka – ojczyzna – cnota. Gdyby nie ich działalność, więzienia, zsyłki, to nie wiadomo czy byłoby powstanie listopadowe, styczniowe, a potem czy byłaby wolna Polska, nasza AK..., bo wszystko to jest ze sobą ściśle powiązane. Nie możemy wejść do celi Konrada, ale była ona dla Mickiewicza bardzo uciążliwa ze względu na zimno tam panujące, ale ktoś życzliwy przyniósł mu poduszkę czy cieplejsze okrycie. Mickiewicz za namową Lelewela został zwolniony, bo podpisał „lojalkę”, ale był jak człowiek, który „z miłości ku Ojczyźnie prześladowany, z tęsk-

noty do Ojczyzny zmarły”.

Pora na śniadanie. Przy Ostrej Bramie wsiadamy do autobusu i widzimy, jak jakiś siwobrody zakonnik karmi gołębie i mówi, że tak samo trzeba karmić ludzi. Po drodze pani Barbara tłumaczy nam sen o żelaznym wilku, który przyśnił się Giedyminowi, a który miał zadecydować o powstaniu Wilna:

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa

Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!

Których cień spadał niegdyś na koronne głowy

Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy

I Giedymina, kiedy na Ponarskiej górze,

Przy ognisku myśliwskim, na niedźwiedziej skórze

Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki,

A Wiliji widokiem i szumem Wilejki Ukołysany, marzył o wilku żelaznym;

I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym

Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi

Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi.

Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy,

Wyszedł Kiejstut i Olgierd, i Olgierdowicy,

Równie myśliwi wielcy jak sławni
(C.d. na s. 14)



Przy grobie Marszałka na Rossie, w Wilnie



Górka Literacka na Rossie

(C.d. ze s. 13)

rycerze,

Czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierzę.

Sen myśliwski nam odkrył tajnie przyszłych czasów,

Że Litwie trzeba zawsze żelaza i lasów.

Mijamy Czerwony Plac, którym jeszcze niedawno władał Lenin, i któremu do wyciągniętej ręki wkładano batonika czy precelka, bo w sklepach nie było nic prócz zapalek, octu i soli. Jest też Dom Nauki, jakby coś w rodzaju Pałacu Kultury i Nauki, biały most, przy którym nad Wilejką rozciąga się jakby sztuczna plaża i palemki nawet tam postawione, ale mizernie wyglądające, bo to nie ten klimat. Spoglądamy na jakąś halę sportową, budynek władz powiatowych i siedzibę mera miasta (prezydenta), jakiś bank, biurowce, hotel „Litwa”, za mostem kościół św. Rafała, wileńską Operę z salą symfoniczną i koncertową, to znowu most z czasów radzieckiego eldorado, na barierkach którego prężą swoje mięśnie rewolucjoniści radziecy, pałacyk zbudowany dla ukochanej pewnego lekarza, pierwszą elektrownię z postacią Elektry, a za elektrownią stadion znanego Żargiliś (Grunwaldu). Obok Wilejki i Wilia, które się łączą i płyną do Niemna, który tak upamiętniła swoją powieścią Eliza Orzeszkowa. Pani Przewodniczka mówi, że ten dziewiczy, czysty Niemien jest na Białorusi, w okolicach Grodna. Jesteśmy na ulicy T. Kościuszki. Przed nami kościół Świętych

Apostołów, Piotra i Pawła na Antokolu, gdzie niedaleko od niego znajduje się budynek nuncjatury apostolskiej, gdzie w czasie pielgrzymki na Litwę mieszkał Jan Paweł II. Mijamy gimnazjum im. Żelichowskiej i Syrokomli, które należy do lepszych w Wilnie, a do którego uczęszczała pani Barbara. Wspomina świętą polonistkę, absolwentkę Uniwersytetu Stefana Batorego, a która nauczyła jej poprawnej polszczyzny. Potem studiowała historię literatury i historię Polski i Litwy. Przejeżdżamy obok Akademii Wojskowej, polskiej ambasady, przy której przechadza się polski żołnierz, aby wkrótce stanąć pod klasztorem św. siostry Faustyny. Budynek drewniany, jest remontowany, ale widnieje na nim tablica informująca o pobycie Apostoła Miłosierdzia. Zamki sławnych rodów szlacheckich stoją jakby czekały na swoich prawowitych właścicieli. Nie ma ich.

Nie możemy jednak przejechać bez zatrzymania się w kościele św. św. Piotra i Pawła. Nie chciałbym używać za dużo przymiotników w stopniu najwyższym, ale powiedzieć, że jest to piękny kościół, to chyba za mało, wszak to najcenniejszy zabytek wileńskiego baroku. W tymże kościele jest około dwóch tysięcy stiukowych rzeźb. Fundatorem tego kościoła jest Michał Kazimierz Pac, wielki hetman litewski i wojewoda wileński. Był człowiekiem, który pewnie większość swojego życia spędził na żołnierskiej poniewierce, ciągłych walkach, których w tamtych czasach nie brakowało.

Było to wotum dziękczynne za oswobodzenie Wilna z rąk moskiewskich. Był jednocześnie człowiekiem wielce religijnym i hojnym. Budowę tej świątyni rozpoczęto w roku 1668. Według legendy w tym miejscu, gdzie została wzniesiona ta świątynia znajdował się gaj pogański i świątynia pogańskiej bogini Mildy. Jedna z legend głosi, co dla Paca było inspiracją do ufundowania tej świątyni. Otóż „pewnego razu Michał Pac w czasie spaceru znalazł w ruinach zniszczonego kościoła antokolskiego krucyfiks. Z wielkim namaszczeniem podniósł krzyż, na którym figurka Pana Jezusa miała zniszczone ręce i nogi, a na spokojnej twarzy Zbawiciela było o wiele więcej boleści i cierpienia niż zwykle na takich rzeźbach. Pac zabrał krzyż do swego pałacu. Długo się potem przyglądał Jezusowi i nad czymś głęboko się zastanawiał. W czasie snu Pan Jezus ukazał się Pacowi, obiecując jednocześnie, że pomoże mu uśmierzyć zbuntowane jego wojsko i nad nieprzyjaciółki wyniesie. Sen powtarzał się kilkakrotnie i Pac postanawia na miejscu zrujnowanego kościoła, gdzie znalazł krucyfiks, wybudować nową świątynię – dzieło swego życia”.

To piękna legenda, ale fundator czuł się niegodny takiego wybrania, że postanowił, aby go pochowano pod progiem wejścia do kościoła. Kazał sobie wyryć napis: „Hic iacet peccator Pac” – „Tu leży grzesznik Pac”. Ufundowanie świątyni uważał za rodzaj ekspiacji za popełnione grzechy. Na frontonie kościoła, pomiędzy sześcioma kolumnami widnieje napis: „Regina pacis funda nos in pace” – „Królowo Pokoju utwierdź nas w pokoju”. Nad wykończeniem tego kościoła pracowali wybitni artyści włoscy, a jego piękno prof. Kłos, jeden z najwybitniejszych znawców Wilna, określił jako „pieśń nad pieśniami tętniąca ... bujnością ówczesnego życia”. Wewnątrz tej niezwyklej świątyni znajdują się rzeźby, płaskorzeźby, malowidła o tematyce biblijnej, a nawet sceny z życia mieszczan. Ktoś inny określił, że wejście do tego kościoła stanowi wejście do ... religijnego teatru, gdzie człowiek jest nieudolnym aktorem, a reżyserem tego spektaklu jest sam Bóg. A może Pan Bóg jest widzem przyglądającym się postępowaniu człowieka? W świątyni znajduje się niecodzienny zyrandol,



Wsluchani w słowa pani Barbary Ogrodowicz

który z ciekawością oglądamy, bo jest w kształcie łodzi. Symbolizuje on tonącą łódź, która wiozła z Holandii piękny główny ołtarz o kryształowych kolumnach, ale zatonała i ołtarza nie ma po dzień dzisiejszy. Zastępuje go scena pożegnania świętych apostołów Piotra i Pawła. Ambona ma również kształt okrętu z podniesionym żaglem. Szybko musieliśmy kończyć nasze nawiedziny, bo była to niedziela i za chwilę miała rozpocząć się Msza święta. Duszpasterzują tu księża kanonicy regularni laterańscy, których już spotkaaliśmy w Gietrzwałdzie.

Pora nam udać się do katedry, która jest pod wezwaniem św. Stanisława. Pierwsze swoje kroki kierujemy do kaplicy Całunu Turyńskiego. W katedrze wiele osób, bo za chwilę rozpocznie się Msza święta. Widzę, że tamtejsi wierni przyzwyczajeni są do pielgrzymów czy turystów, bo nie rozglądają się, ale zachowują się w skupieniu.

Katedra tworzyła i tworzy historię Kościoła i Litwy. Tu miały miejsce uroczyste koronacje wielkich książąt litewskich i ważne wydarzenia z dziejów litewskich. Katedra – jak to często

wtedy bywało – była palona, odnawiana, zmieniano style, udoskonalać jej piękno. Była przebudowywana podobno aż jedenaście razy!

Mieliśmy tak mało czasu, że ledwie zdążyliśmy wstąpić na krótką modlitwę do kaplicy św. Kazimierza, która bywa nazywana „arcydziełem dojrzałego baroku”, a resztę możemy przeczytać w dobrych przewodnikach czy nawet w internecie. Tu jest sarkofag patrona Litwy, św. Kazimierza królewicza. Ściany wyłożone czarnym marmurem, ozdoby zaś z marmuru białego i różowego. Wrażenie robią potężne postacie przedstawiające władców Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski. Czytam w jednym z przewodników, aby dopełnić naszą wiedzę: „Wspaniałością i harmonijnością wyróżnia się stiukowa płaskorzeźba ołtarza św. Kazimierza. Przedstawia ona Madonnę z Dzieciątkiem spoglądającą na srebrną trumnę świętego, którą niesie w jej kierunku trzech aniołów. Obecny grób królewicza wykonano w 1704 r. w Augsburgu. Stoi na nim statuetka z wyrazistą sylwetką św. Kazimierza (z XVII w.). Wcześniej od trumny powstał obraz św. Kazimierza

z trzema rękami (ok. 1520 r.). Legenda głosi, iż trzykrotnie zamalowywana ręka na nowo wyłaniała się spod warstwy farb. Malarz uznał to za cud i rękę zostawił”. Ta trzecia ręka miała oznaczać wielką hojność jaką odznaczał się święty Kazimierz za swojego życia.

W podziemiach tej kaplicy snem wiecznym odpoczywają: Aleksander Jagiellończyk, Elżbieta Habsburżanka, żona Zygmunta Augusta, Barbara Radziwiłłówna, również żona Zygmunta Augusta, a także serce Władysława IV Wazy.

Nadeszła stosowna chwila, aby wstąpić do Muzeum Adama Mickiewicza. Na zewnątrz odpowiednia informacja w języku polskim i litewskim, dobrze utrzymany dom, świetny przewodnik, Litwin, pełen werwy i radości, bo i temat wybrał sobie ciekawy, a przy tym interesujący: kobiety w życiu Adama. W niewielkim pomieszczeniu, gdzie mieszkał, znajdują się portrety niektórych z tych dam, którymi Mickiewicz się otaczał. Lubił kobiety, lubił przebywać w ich towarzystwie, jak choćby wtedy, kiedy w Kownie, w powiatowej szkole,

(C.d. na s. 16)



Remont klasztoru w Wilnie, w którym mieszkała s. Faustyna

(C.d. ze s. 15)
przyszło mu nieść „kaganek oświaty”, kiedy cierpiał z powodu bólu zębów, kiedy popadł w depresję, poznał aptekarza Kowalskiego i jego uroczą żonę, 25 – letnią Karolinę. Sam miał wtedy 21 lat.

Jeden z jego kolegów przedstawił go jako mężczyznę dość przystojnego, o czarnych oczach, z długimi, lekko zwisającymi włosami, z rumieńcem na twarzy i pociągającym uśmiechem na ustach. Był człowiekiem skromnym, biednym, często zamyślonym, rozmarzonym, niezbyt wesołym, ale pociągającym swoim sposobem bycia. Tak więc będąc w Kownie, małym, prowincjonalnym miasteczku, pisał: „Nuda i nuda, i po trzecie nuda”. Przyszły wakacje, na które Mickiewicz wyjechał do Tuhanowic, gdzie był już jego przyjaciel, Tomasz Zan. Tam poznał swoją wielką, choć niespełnioną miłość, Marylę Wereszczakównę. Pisał Zan o tych wakacjach: „Jak najweselej cały tydzień przeszedł (...) z promienistą i najlepszą Marią, którą sam Adam uwielbia (...). Życie prowadzi wygodne: gruszki są, kawa jest, jabłka są, wino jest, przede wszystkim obiady są, herbata jest, konie są, Maria jest”. Maria – Maryla była już zaręczona z Wawrzyńcem Puttkamerem. Była to dziewczyna prosta, ale dobrze wychowana. Jej kuzyn, Ignacy Domeyko pisał: „... łączyła do tego staranne, nowsze wychowanie, znajomość muzyki, języków, jako literatury ojczystej, włoskiej i francuskiej. Nie była piękna, w znaczeniu, jakie do tego wyrazu

pospolicie ludzie przywiązują; niewysoka, okrągłej twarzy, dużych błękitnych oczu i światłych włosów, miała szczególny urok w ustach i spojrzeniu, to ostatnie okazywało w niej żywą imaginację, pewien charakter duszy i głębokie uczucie. Jej piękność nie była w formie, ale w duchu”. Maryla wywarła wielki wpływ na życie Adama i na jego twórczość, ale to zostawmy znawcom twórczości Mickiewicza. Po niespełnionej miłości, nie był to jednak koniec znajomości z Marylą po jej zamążpójściu. Mickiewicz popadł w rodzaj miłosnej depresji i rozkochał w sobie wspomnianą Karolinę Kowalską. Byli w sobie zakochani. Został nawet wezwany na pojedynek z mężem owego aptekarza i jej skrytym wielbicielem, szambelanem Nartow-

skim. Karolina potrafiła jednak wyperswadować swojemu mężowi, że to zwykłe plotki.

Burzliwe było życie Adama szczególnie po wykryciu przez władze carskie w roku 1823 organizacji filomackich. Na pół roku został on osadzony w więzieniu, które mieściło się w klasztorze bazylianów, ale za poręczeniem swojego profesora, Joachima Leleweła, został zwolniony. Wyjechał do Petersburga, potem do Odessy i Moskwy. W Odessie, gdzie dostał nakaz pracy w szkole, a był to rok 1825, późne lato spędza na Krymie, w mieszanym towarzystwie, w tym pięknej kobiety, Karoliny z Rzewuskich Sobańskiej, która była carską agentką. Miała już rozwód ze swoim mężem Hieronimem. Sobańska, sprytna kobieta, zdołała rozkochać w sobie Adama do tego stopnia, że stali się kochankami. Być może w tym romansie Sobańskiej chodziło także o inwigilację Poety i ślanie donosów na niego do swoich mocodawców. Towarzystwo w jakim obracał się Mickiewicz w Odessie, nie należało do grona ludzi poczciwych, ale agentów obcego wywiadu, donosicieli, ludzi żyjących rozwiążle, bez trwałych zasad moralnych. Mickiewicz temu towarzystwu, zapewne przez siebie nierozpoznanemu do końca, poświęcił „Sonety krymskie”. Trzeba także powiedzieć, że dzięki ich wpływom udało się Adamowi wydać w tym czasie „Konrada Wallenroda”. Być może, że w stosunku do Poety stosowali ulgową taryfę. Był to zapis „nieodwołalnie zamkniętej młodości”. A sama Karolina Sobań-



Budynek, w którym więziony był Mickiewicz

ska, jeżdżąc po Europie, nadal rozpracowywała Polaków, donosząc carowi: „Widywałam Polaków, przyjmowałam nawet u siebie kilku takich, którymi się brzydzę. Ale niepodobieństwem było dla mnie zbliżyć się do tych, z którymi zetknięcie przypominało mi pianę wściekłego psa; nigdy nie umiałam przezwyciężyć tego wstrętu i wyznając, zaniedbałam, być może, ważnych odkryć, byle tylko nie narazić się na spotkanie z istotami dla mnie odrażającymi. O Polsce pisze, że żywi do niej „głęboką pogardę”. Czy Mickiewicz poznał ją dobrze?

Do Moskwy przybył Mickiewicz 12 grudnia 1825 roku, gdzie spotkał się w wieloma wybitnymi intelektualistami, ludźmi pióra i kultury, w tym z Aleksandrem Puszkinem. Zachodził do najsłynniejszego salonu literackiego Moskwy, który prowadziła Zenaída Wołkońska (1792 – 1862). Była to kobieta niepospolita, z którą Adam nawiązał bliższą znajomość. W roku 1826 kończy i wydaje w Moskwie sonety odeskie i „Sonety krymskie”. W Moskwie przez jakiś czas spotykał się z Karoliną Jaenisch, młodszą od niego o dziesięć lat kobietą. Tam też został oczarowany urodą Rosjanki Eudoksji Bakuninówny. Najtrwalej jednak zapisała się w jego pamięci i sercu przyjaźń ze słynną pianistką Marią Szymanowską, matką wychowującą samotnie dwie córki, z których jedna z nich, Celina, siedem lat później zostanie jego żoną.

W maju 1829 roku Mickiewicz z pomocą przyjaciół rozpoczyna prawie dwuletnią poniewierkę po Europie, którą nazywa się okresem podróży romantycznych. Z Petersburga przez Hamburg, Berlin, Drezno, Pragę, Karlowe Vary, Weimar, Bonn, Szwajcarię, przez przełęcz Splugen udaje się do Wenecji, Florencji, Rzymu, Neapolu, na Sycylię, a stamtąd do Genewy i z powrotem do Rzymu, gdzie w roku 1830 dotarła do niego wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie. Będąc w Rzymie spotyka tam hrabiankę Henriettę Ewę Ankwicównę (1810 – 1879). Rzym wywarł na poecie ogromne wrażenie. Nie znając miasta, pragnie zwiedzać jego zabytki. Przewodniczką po Wiecznym Mieście była właśnie owa dziewiętnastoletnia hrabianka, Henrietta. Między nimi wywiązało się gorące uczucie, czemu jednak skutecznie przeciwstawił się ojciec



panienki. Ta niespełniona miłość znalazła swoje odbicie w „Panu Tadeuszu”, którą ukazał na przykładzie Ewy Horeszkówny i Jacka Soplicy. To były jego przeżycia i jego doświadczenia. Ankwicówna wróciła do Polski i zamieszkała w ... Bieszczadach, w Średniej Wsi, gdzie rodzice na wysokim brzegu Sanu mieli pałac. Niestety, spłonął on w roku 1946. Jedynym śladem jej obecności w Średniej Wsi jest zapewne drewniany kościółek, stare lipy i dęby okalające pałac. Tej niespełnionej miłości Mickiewicz poświęcił także wiersze „Do mego czczerone” i „Do H...”. Jej dwa małżeństwa, jakie zawarła, nie były udane.

W kwietniu 1831 roku Poeta decyduje się na powrót do Polski. Droga do Ojczyzny wiodła przez Paryż. Do Polski dotarł wreszcie na początku sierpnia, dotarł do Wielkopolski. Tu spotkał przelotną miłość Konstancję Łubieńską, która będąc już dwanaście lat mężatką i matką pięciorga dzieci, zamierzała swoje życie związać z Adamem. Słynęła z urody, talentu, dowcipu, zainteresowania literaturą. Pisywała nawet wiersze. Ten romans w Wielkopolsce, w Kopaszewie, odbił się głośnym echem i wywołał spory skandal, bo już w marcu 1832 roku, po wyjeździe Mickiewicza z Wielkopolski do Drezna, Konstancja udała się za Adamem, ale ten wzgardził jej matrymonialną propozycją. Jest to ciekawy wątek z życia naszego Wieszczu.

22 lipca 1834 roku, Mickiewicz bierze ślub z Celiną Szymanowską (1812 – 1855), z którą będzie miał sześciorgo dzieci. Nie była to miłość szczęśliwa, bo Celina popadała czy to w depresję czy jakąś chorobę psychiczną. Biografowie zastanawiają się dlaczego Mic-

kiewicz wziął ślub z Celiną, dlaczego ona wyszła za niego za mąż? Była to decyzja z pewnością bardzo osobista, oparta na motywacji im tylko znanej.

Wobec nawrotów choroby Celiny, do domu Mickiewiczów, jako opiekunka dla dzieci, wprowadza się Ksawera Deybel. Mówi się o niej jako kobiecie ambitnej, zaborczej i pięknej, która z roli niańki została kochanką Adama. W chwili refleksji mógł więc Poeta powiedzieć o sobie, że jest „człowiek słaby i na drogach mądrości niewiele posunięty”. To tylko drobne okruszyny z życia wielkiego Adama Mickiewicza. Przewodnik tryskał humorem, kiedy opowiadał o tych miłosnych podbojach Mickiewicza, o urodzie jego życia, a myśmy pełni zadumy słuchali, podziwiając jego kunszt pisarski, rozterki, dramaty, niepowodzenia... Zwykły stolik przy którym Poeta zasiadał i pisał, w tamtym miejscu mówi tak wiele... Niektóre szczegóły pominąłem, wszak jest to gazetka parafialna i nie prowadzi towarzyskiej kroniki.

Piszę o tym dlatego, żeby ukazać ile mogliśmy się dowiedzieć, ile przeżyć podczas tej wycieczki i pielgrzymki, ile odświeżyć w swojej pamięci z lat szkolnych. Mogliśmy także dojść do przekonania, że wielkość mierzy się niejednokrotnie cierpieniem czy nawet życiowymi porażkami, z których jednak trzeba wyciągać wnioski.

A teraz z Wilna, przy pięknej pogodzie, pora wracać do Sanoka. Przed nami około piętnaście godzin jazdy, aby w poniedziałek czy to odpoczywać, czy też zabrać się do pracy.

Ks. Andrzej Skiba

Anioły



Zagubieni w codziennych troskach zapominamy, że istnieje świat duchowy wybiegający daleko poza doczesność, piękniejszy i bogatszy niż świat materialny. Słabość ludzka, grzech, różnego rodzaju złudzenia i pułapki zła, to dzieło szatana, który wszelkimi siłami stara się przeszkodzić nam w zbawieniu duszy. I gdy całe piekło jest na Ziemi, by szkodzić ludziom, Bóg wysyła im do pomocy aniołów.

Nazwa **anioł** pochodzi z języka greckiego i znaczy: posłany, zwiastun. Nazwa ta nie określa natury i istoty świętych duchów, ale ich urząd. Z natury są duchami, z wykonywanego obowiązku poleconego im przez Boga nazywają się aniołami, czyli posłańcami, zwiastunami. Mówi o tym Św. Grzegorz Wielki: „Nazwa aniołów jest nazwą obowiązku, nie natury, bo święte te niebieskiej ojczyzny duchy zawsze są wprawdzie duchami, lecz nie zawsze mogą się nazywać aniołami, gdyż wtedy tylko

są aniołami, gdy przez nich bywa coś zwiastowane”.

Pismo Święte od początku do końca przeplatane jest wzmiankami o aniołach. Oto przykłady ze Starego Testamentu: anioł ratuje wygnaną na pustynię Agar i jej dziecko, wyprowadza Lota z rodziną z pożaru Sodom, nie pozwala Abrahamowi zabić syna na ofiarę i wiele innych. W Nowym Testamencie opisy, w których występuje anioł znane są wszystkim katolikom. Anioł zapowiada Zachariaszowi naro-

że są aniołowie wiemy z wiary”. Tę powszechną wiarę w istnienie aniołów Kościół Święty ujął w dogmat, który IV sobór laterański (1215) określił następująco: „Jeden jest Bóg, jeden początek wszystkich rzeczy, jeden Stwórca wszystkiego, co widzialne i niewidzialne. On na początku wieków wszechmocną potęgą swoją wywiódł razem z nicstwa twory duchowe i z ciała złożone, anioły i świat”. To samo powtórzył późniejszy sobór watykański. Dogmat ten znajduje głębokie odbicie i zastosowanie w świętej liturgii kościelnej. Kościół wzywa aniołów prawie we wszystkich obrzędach i modłach.

Aniołowie stworzeni są po to, by stali przed tronem Boga, by stanowili jakby chór Jego dworzan, orszak Jego domu. Nie wszyscy aniołowie są sobie równi. Tak jak niezliczona jest ich liczba, tak odpowiednio wielka jest ich różnorodność. Całe to wojsko niebieskie jest doskonałe i dobrze zorganizowane. Św. Dionizy Areopagita opierając się na Św. Pawle oraz na Ojcach Kościoła Świętego – Grzegorz Wielkim i Janie Damasceńskim w księdze

Archanioł Michał

dzenie syna, zwiastuje Maryi poczęcie Syna Bożego, objawia Józefowi tajemnicę wcielenia i każe uciekać do Egiptu, itp. Nie małą część Pisma Świętego trzeba by było przepisać, gdyby chciało się zamieścić wszystkie cytaty, zdarzenie i opowiadania o aniołach.

Ojcowie Kościoła w swych dziełach, kazaniach i listach wiele miejsca poświęcają aniołom. Św. Augustyn wyjaśniając Psalm 103 tłumaczy: „Chociaż nie widzimy objawień aniołów, to przecież



Archanioł Gabriel



Archanioł Rafał

pod tytułem *O Hierarchii Niebieskiej* dzieli aniołów na trzy wielkie oddziały, czyli hierarchie, a każda z tych trzech hierarchii dzieli się na trzy chóry. W antyfonie na pierwsze nieszpory wymienione są wszystkie chóry anielskie w następującym porządku: Aniołowie, Archaniołowie, Księstwa i one stanowią najniższą hierarchię. Potem następuje pośrednia hierarchia, a w niej: Panowania, Mocarstwa czyli Potęgi i Zwierzchności. Dalej idzie najwyższa hierarchia, a w niej chóry Tronów, Cherubimów i Serafinów.

Św. Tomasz porównując dwory ziemski i niebieskie powiada, że tak jak najwyżsi godnością dworzanie stoją najbliżej króla, tak najwyższa hierarchia aniołów stoi najbliżej Pana Boga. Najdoskonalsi z aniołów – Serafini – są jak gdyby Jego przyjaciółmi, Cherubini – powiernikami, a Trony – towarzyszami Boga.

Pismo Święte w Księdze Tobiasza (Tb 12, 15) i w Apokalipsie

(Ap 1, 4) mówi, że wśród niezliczonej liczby aniołów wyróżnia się siedmiu, którzy *wchodzą przed majestat Pański*. Są to Święci Archaniołowie: Michał, Gabriel, Rafał, Uriel, Jechudiel, Sealtiel i Barachiel. Stoją oni przed Tronem Boga, a przywilej ten zdobyli sobie głęboką pokorą i wielką wiernością w czasie ich próby. Dowodzą wiernymi i woli Bożej uległymi wojskami niebieskimi, na czele których stoi Św. Michał. Zwalczają przede wszystkim tych siedmiu arcydiabłów rozpowszechniających siedem grzechów głównych.

Św. Archanioł Barachiel, którego imię znaczy *Błogo-*

sławieństwo Boże zwalcza ducha lenistwa, obojętności religijnej i oziębłości.

Św. Archanioł Sealtiel, *Mo d l i t w a Boga*, zwalcza ducha nieumiarkowania i pijaństwa. Jako ten, który przynosi łaski, w prawej ręce trzyma czarę z kwiatami – znak radości i życia w Bogu.

Św. Archanioł Jechudiel, *Chwała Boga*, zwalcza ducha zazdrości i nieżyczliwości, którego można przezwyciężyć miłością Boga

i Jego przykazań, oraz miłością bliźniego.

Św. Archanioł Uriel, *Ogień Boga* lub *Światło boga* – zwalcza ducha gniewu i niecierpliwości. Otacza nas swoim ognistym wieńcem miłości, cierpliwości i dobroci. Ten płonący żar ognia Miłości Bożej trzyma w lewej ręce.

Św. Archanioł Rafał, *Lekarstwo Boga*, zwalcza ducha nieczystości, rozwiązłości i niemoralności. Jako opiekun Sakramentu Ducha Świętego – Bierzmowania, nosi czerwone jak ogień szaty. Jest aniołem miłości i pocieszania, a także patronem podróży.

Św. Archanioł Gabriel, *Moc Boża*, zwalcza ducha chciwości i gonitwy za zyskiem. Ten wielki książę niebieski nosi najbardziej zaszczytny tytuł: *Anioł wcielenia Syna Bożego*. Bóg wybrał go na ambasadora, który oznajmia ludziom najważniejsze rzeczy. To On oznajmił Zachariaszowi narodzenie Jana, Maryi, że pocznie i porodzi Syna Najwyższego, uspokoił Józefa, który zamierzał oddalić brzemienną Maryję i polecił mu we śnie uciekać wraz z rodziną do Egiptu, etc.

Św. Archaniele Gabrielu, przybądź z Twoimi Zastępami i dopo-
(C.d. na s. 20)



Archanioł Sealtiel



Archanioł Barachiel

(C.d. ze s. 19)

móż nam być sługami i służebnicami chętnymi do usług.

Św. Archanioł Michał, *Któż jak Bóg*. Z tymi słowami Archanioł Michał rozpalony miłością Boga, rzucił się do walki z Lucyferem i zbuntowanymi aniołami. Zwalcza ducha wyniosłości i pychy. Jest wodzem wojsk niebieskich, obrońcą Kościoła, patronem umierających, pogromcą Lucyfera i wszystkich złych duchów. Chrześcijanie czczą Św. Michała jako najpotężniejszego obrońcę przed szatanem. Z tego względu ikonografia, zarówno wschodnia jak i zachodnia, przedstawia go jako rycerza, który mieczem lub włócznią zabija smoka leżącego u Jego stóp. Oprócz miecza Św. Michał trzyma także wagę Bożej Sprawiedliwości. Według podania Św. Michał miał ukazać się na górze Gorgano w Królestwie Neapolu w 350 roku. W 590 roku papież św. Grze-

gorz prowadząc pokutną procesję o uwolnienie Rzymu od plagi zarazy, ujrzał Św. Michała Archanioła, po czym zaraza ustąpiła. We Francji, po ukazaniu się Św. Michała w 708 roku św. Aubertowi, biskupowi Avranastu, nastąpiły liczne uzdrowienia. W Hiszpanii ukazał się podczas oblężenia Saragossy, uwalniając miasto od Arabów. W Belgii przypisuje się Św. Michałowi uwolnienie Antwerpii od epidemii zwanej *anielskim potem*. Także Ruś osłaniająca Kościół przed niewiernymi miała za patrona

Św. Michała.

Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki na górę Gorgano w 1987 roku powiedział: „Przybyłem, aby uczcić i prosić Św. Michała Archanioła, by ochraniał Kościół Święty i bronił go”. Kościół uważa Św. Michała za swego opiekuna i podporę w obronie i szerzeniu Królestwa Bożego na Ziemi, jest przewodnikiem błędzących, pociechą i pokrzepieniem dla upadłych, obrońcą i pocieszycielem strapiionych dusz, pogromcą duchów piekielnych i opiekunem

ludzi schodzących z tego świata.

Sanoczenie mają ten zaszczyt, a zarazem przywilej, że patronem miast jest właśnie Św. Archanioł Michał, który swoimi skrzydłami ochrania przed nieszczęściami wszystkich, którzy pokładają w Nim nadzieję.

Aniołowie niosą do nieba nasze modlitwy i dobre uczynki, a stamtąd przynoszą łaski i dobrodziejstwa. Są zwiastunami, tłumaczami i wykonawcami woli Boga. Nasi aniołowie stróżowie mają wielką moc i czekają na nasze wezwanie. Należy ich wzywać w modlitwach i w każdym czasie, zwłaszcza podczas Mszy Świętej, bo przez nich można wyprosić wielkie łaski, pomoc i obronę, a szczególnie gdy Ich pozdrawiamy mocą Jezusa Eucharystycznego po przyjęciu Komunii Świętej. Miliony aniołów czeka na próżno na wezwanie i modlitwę ludzi, a jeśli ich nie wzywamy ręce ich „są związane”, a pomoc ograniczona.

Opr. Maria Patronik na podst. o. M. Fryszkiewicz OFMConv. Nadprzyrodzony świat aniołów.



Archanioł Uriel

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com